

Święty Stanisław Kostka

Słynny uciekinier

Święto św. Stanisława Kostki obchodzono 13 listopada, obecnie (od 1969 roku) obchodzi się 18 września, aby na początku roku szkolnego młodzież mogła mu oddać chwałę i polecić się jego wstawiennictwu.



Dzieciństwo

Św. Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie (ok. 4 km od Przasnysza) na Mazowszu, w końcu grudnia 1550 roku. Dzień jego urodzenia jest nieznany. Ojcem Stanisława był Jan Kostka, kasztelan zakroczymski (dopiero od roku 1564), matką - Małgorzata z Kryskich z Drobina. Obie rodziny Kostków i Kryskich były znane z wieku XVI. Jeden z braci matki, Albert, wstąpił się poselstwami z ramienia polskiego króla: do Rzymu, do cesarza Ferdynanda i do króla Hiszpanii Filipa II. Drugi brat matki, wuj św. Stanisława, Stanisław, był wojewodą mazowieckim. Natomiast Jan Kostka, krewny ojca z linii pomorskiej, był kasztelanem gdańskim i kandydatem na króla polskiego, popierany przez sułtana tureckiego, Selima; Piotr Kostka był biskupem chełmińskim. Rostków jest dzisiaj wioską, jak był nią przed laty.

Mazowsze wyróżniało się wśród dzielnic Polski przywiązaniem do wiary katolickiej. Była to jedyna dzielnica, gdzie nie było protestantów. Rodzina Kostków stanowiła w XVI wieku trzon katolicyzmu.

Św. Stanisław Kostka nie był w rodzinie sam. Miał jeszcze trzech braci i dwie siostry: Paweł (+ 1607), św. Stanisław (+ 1568), Wojciech (+ 1576) i Mikołaj, a z sióstr Anna, która wyszła za mąż za Radzimowskiego, i nieznana z imienia siostra, która wyszła za mąż za Warymskiego. Rodzice i bracia spoczywają wszyscy, prócz Stanisława, w kaplicy Kostków w Przasnyszu. A oto jak charakteryzuje wychowanie domowe starszy brat św. Stanisława, Paweł: "Rodzice chcieli, abyśmy byli wychowani w wierze katolickiej, zaznajomieni z katolickimi dogmatami, a nie oddawali się żadnym rozkoszom. Co więcej, postępowali z nami twardo i ostro, napędzali nas zawsze - sami i przez domowników - do wszelkiej pobożności, skromności i uczciwości, tak żeby nikt z otoczenia, z licznej również służby, nie mógł się na nas skarżyć o rzecz najmniejszą. Wszystkim tak jak rodzicom wolno nas było napominać, wszystkich jak panów czciliśmy". Były to więc stosunki prawdziwie patriarchalne. W takiej atmosferze wyrósł tak piękny kwiat na polskiej ziemi. Historia nie przekazała nam bliższych szczegółów z lat dziecięcych Stanisława. Wiemy tylko z akt procesu beatyfikacyjnego, że był bardzo wrażliwy. Dlatego ojciec w czasie przyjęć, kiedy musiał na nich bywać i Stanisław, napominał gości do umiaru w żartach, gdyż

inaczej Stanisław może omdleć. Może się wydać czymś nienaturalnym taka nadwrażliwość u dzieci. Jednak hagiografia przytacza niejedyn fakt niezwykłego działania łaski w wieku młodocianym. Jeśli np. św. Dominik Savio (+ 1857) w siódmym roku życia potrafił z okazji dnia pierwszej Komunii świętej powziąć postanowienie: "Raczej umrę, aniżeli zgrzeszę" - co daje świadectwo niezwykłej dojrzałości duchowej. Łaska ma swoje szczególne drogi, a dusza dziecka jest na nie osobiście otwarta.

Edukacja w Wiedniu

Pierwsze nauki pobierał św. Stanisław w domu rodzinnym. Kto był jego wychowawcą i nauczycielem? Co najmniej przez jeden rok Jan Biliński, także późniejszy pedagog z Wiednia. W domu rodzicielskim przebywał Stanisław do 14 roku życia. Trzeba było teraz pomyśleć o dalszych studiach dla synów. Było w modzie wysyłanie paniczów za granicę, aby tam nabrali ogłady. Rodzice upatrzyli Wiedeń dla dwóch najstarszych synów: Pawła i Stanisława. Było to bowiem miasto katolickie. Nadto mieli tam sławną szkołę jezuitów, do której uczęszczali młodzieńcy także z innych dzielnic Polski.

Kostkowie przybyli do Wiednia w dzień po śmierci cesarza Ferdynanda, to znaczy 24 lipca 1564 roku. Zatrzymali się w konwikcie, czyli w internacie jezuitów. Stosunkowo niedługo mogli tam przebywać. Bowiemy w marcu 1565 roku cesarz Maksymilian II, mniej chętny jezuitom aniżeli poprzednik, zabrał im ów konwikt, zostawiając tylko kolegium czyli szkołę. Bracia musieli się przenieść gdzie indziej. Wraz ze swoim wychowawcą Janem Bilińskim i kilku chłopcami z Polski przenieśli się na stację do domu dzierżawionego przez Kimberkera, zacieklego luteranina. Tak więc na stacji u Niemca zamieszkali: św. Stanisław, jego brat starszy o rok, Paweł, Biliński - wychowawca i Wawrzyniec Pacyfik, sługa. Nadto Stanisław Kostka z Prus, kuzyn św. Stanisława, Bernard Maciejowski, późniejszy kardynał i prymas polski (+ 1608), wreszcie Kacper Rozrażewski. Obaj ze łzami wyznawali po śmierci św. Stanisława, że posuwali się

nawet do kopania Stanisława, kiedy ten modlił się w nocy, leżąc na ziemi.

Szkoła wiedeńska jezuitów cieszyła się wówczas zasłużoną sławą. Uczęszczało do niej ok. 400 uczniów z różnych narodów, gdyż Wiedeń miał bardzo dogodne położenie, nadto był stolicą cesarstwa. Regulamin cesarskiego gimnazjum, prowadzonego przez jezuitów, taki głosił program: "Taką pobożnością, taką skromnością i takim poznaniem przedmiotów niech się (uczniowie) starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie, i sobie samym przynieść korzyść". Codziennie odprawiała się Msza święta. Przynajmniej raz w miesiącu studenci przystępowali do sakramentów świętych pokuty i komunii. Modlono się przed lekcjami i po nich. Na pierwszym roku wykładano gramatykę, na drugim "nauki wyzwolone", na trzecim - retorykę.

Początkowo Stanisławowi nauka szła trudno. Nie miał bowiem dostatecznego przygotowania w Rostkowie. Ale pod koniec trzeciego roku należał do najlepszych uczniów. Władał płynnie językiem łacińskim i niemieckim, rozumiał również język grecki. Pozostały zeszyty Stanisława z błędami poprawianymi ręką nauczyciela. Pozostały również notatki dotyczące problemów religijnych, jakie poruszano, aby chłopców przygotować także pod tym względem i umocnić ich w wierze katolickiej. Przytoczymy dwa urywki z tych notatek: "Kościołowi właściwe jest to, że zwycięża, gdy jest ranny; wtedy się rozumie, gdy się go poznaje; wtedy wychodzi naprzeciw, gdy się go pragnie". "W przeciwnym wypadku (gdyby w Kościele nie było prawdy) zostałaby tylko ewentualność: Porzucić wszelką wiarę, oddać się rozpacz i rozstać się z tym światem". Nie wiemy, czy są to słowa pisane pod dyktando wykładowcy, czy też są to osobiste refleksje Stanisława. W tym ostatnim wypadku byłyby one dla nas bardzo cenne. Chyba również za jego własne można przyjąć zdanie, które umieścił w greckim dwuwierszu na okładce czytanej przez siebie książki Erazma z Rotterdamu Pochwała głupoty. Zdanie, które wiele daje do myślenia o ideałach Stanisława: "Szczęście ludzi jest podobne do fal rzeźbionych przez przód okrętu, które natychmiast po jego przejściu giną".

Trzy lata pobytu Stanisława w Wiedniu były okresem niezmiernie silnie rozbudzonego życia wewnętrznego. Znał tylko trzy drogi: do kolegium, do kościoła i do domu, w którym mieszkał. Wolny czas spędzał na lekturze i modlitwie. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł poświęcić kontemplacji wiele czasu, oddawał się jej w nocy. Zadawał sobie także pokuty i biczował się. Taki tryb życia nie mógł oczywiście podobać się kolegom, wychowawcy i bratu. Uważali to za rzecz niemoralną, a Stanisława za "dziwaka". Nie dziw więc, że usiłowali go przekonywać złośliwymi przycinkami "jezuitów" i "mnicha" a potem nawet biciem i znęcaniem skierować na drogę "normalnego" postępowania. Stanisław usiłował im dogodzić, dlatego nawet brał lekcje tańca, jednak działanie łaski było zbyt potężne, aby mógł i chciał jej się oprzeć. Okazało się ono zwłaszcza w czasie jego choroby, na którą zapadł w grudniu 1565 roku. Według własnej relacji św. Stanisław, kiedy był pewien śmierci a nie mógł otrzymać Komunii świętej, gdyż właściciel domu nie chciał wpuścić kapłana katolickiego, wtedy sama św. Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, w towarzystwie dwóch aniołów nawiedziła jego pokój i przyniosła mu Wiatyk. W tej samej chorobie zjawiła mu się Najśw. Panna z Dzieciątkiem, które mu złożyła na ręce. Od niej też doznał cudu uzdrowienia i usłyszał polecenie, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.

Wielka ucieczka

Nie było jednak łatwo Stanisławowi wykonać polecenie otrzymane z nieba. Jezuita nie mieli bowiem zwyczaju przyjmować kandydatów bez zezwolenia rodziców, a na to nie mógł Stanisław liczyć. Zdobywa się więc na heroiczny czyn: organizuje ucieczkę, do której się starannie przygotował. Było to 10 sierpnia 1567 roku. Echem tego wydarzenia jest list jezuitów wiedeńskich skierowany do św. Franciszka Borgiasza, ówczesnego generała datowany 1 września tegoż roku. Przytoczymy dłuższy jego fragment, gdyż zawiera cenne informacje, o tym co sami jezuita sądzą o naszym Świętym: "Pewien młody Polak, szlachetny rodem, lecz bardziej jeszcze szlachetny cnotą, który dwa całe lata nalegał (o przyjęcie do zakonu)... zawsze jednak spotykał się ze stanowczą odmową, bowiem nie wyszłoby to na dobre, by mógł zostać

przyjęty bez zgody rodziców, nie tylko z tego względu, że był naszym konwiktozem i bez przerwy uczniem naszego gimnazjum, lecz również z innych przyczyn. Nie mając nadziei, by tutaj wstąpić do zakonu, wyruszył przed niewielu dniami w nieznanym kierunku z zamiarem próby, czy w innym miejscu przypadkiem nie mógłby wypełnić swego ślubu. Był on wielkim przykładem stałości i pobożności; wszystkim drogi, nikomu nie przykry; chłopiec wiekiem, ale roztropnością mężczyzna; mały ciałem, ale duchem wielki i wyniosły. (...) Również legatowi papieskiemu poddawał sugestie, by naszych do tego (przyjęcia do zakonu) nakłonił. Lecz wszystko na próżno. Dlatego postanowił wbrew woli rodziców, braci, znajomych i powinowatych udać się gdzie indziej i na innej drodze szukać dostępu do Towarzystwa Jezusowego. A gdyby się to również gdzie indziej nie powiodło, zdecydował całe życie pielgrzymować oraz prowadzić odtąd w miłości do Chrystusa życie najbardziej wzgardzone i ubogie (...) Mamy nadzieję, że działa się to nie bez rady Bożej, iż w ten sposób odszedł. Taki był bowiem zawsze stały, że wydaje się, że do tego nakłoniła go nie dziecinna zachcianka, lecz jakieś niebiańskie natchnienie". List ten zawiera cenne szczegóły: Stanisław nosił się z myślą wstąpienia do jezuitów już od dawna, gdy tylko z nimi zetknął się w Wiedniu. Nakaz, jaki otrzymał od Matki Bożej, był jakby niebieską aprobatą i ponagleniem. Co więcej, jest wyraźna mowa o złożonym ślubie. Potwierdza również list ów, że Stanisław prowadził wówczas bardzo intensywne życie wewnętrzne. Świadcowie procesu kanonicznego zeznali, że miał nawet ekstazy. Tak zgoła odmienny tryb życia Stanisława musiał niepokoić jego najbliższe otoczenie w domu Kimberkera i wywoływać gwałtowne reakcje. Nie rozumieli bowiem jego stanów mistycznych. Sam także Stanisław w egzaminie przednowicjackim w Rzymie 25 października 1567 roku napisze, że już przed rokiem złożył ślub wstąpienia do jezuitów.

Legenda osnuła ucieczkę szeregiem niezwykłych wydarzeń. Jak było w rzeczywistości, o tym sam Stanisław wspomina w jednym ze swoich listów, na "gorąco", bo w czasie tejże właśnie ucieczki. List jest pisany do przyjaciela w Wiedniu: "Przebyłem w zdrowiu już połowę drogi (...) Niedaleko od Wiednia dogonili mnie dwaj moi słudzy, których poznawszy schowałem się do pobliskiego lasu i w ten sposób uszedłem ich rąk. Przebyłem już wiele wzgórz i lasów. Kiedy koło południa pokrzepiłem swoje ciało znużone u przeźroczyściego źródła, usłyszałem naraz głos kopyt końskich. Podnoszę się i przyglądam jeźdźcowi. To mój brat, Paweł. Popuściwszy cugle podąży do mnie. Koń w pianie, twarz brata rozpalona bardziej niż słońce. Możesz sobie wyobrazić, mój Erneście, w jakim musiałem być wtedy strachu, nie mając możliwości ucieczki. Stanąłem dla nabrania sił i pierwszy zbliżając się do jeźdźcy proszę jako pielgrzym o jałmużnę. Zaczął dopytywać się o swojego brata. Opisał jego ubranie, wzrost i wygląd. Zwrócił uwagę, że był podobny do mnie. Odpowiedziałem, że nad ranem, tędy przechodził. Na to on, nie tracąc chwili, spał ostrogami konia i rzuciwszy mi pieniądz popędził w dalszą drogę. Podziękowałem Najśw. Pannie, Matce mej, i by uniknąć następnej pogoni, skryłem się do pobliskiej groty, gdzie przeczekawszy trochę, puściłem się w dalszą podróż". Oczywiście Stanisław przedtem swoje ubranie zamienił, aby go nie było można poznać.

Za poradą o. Franciszka Antonio, który był wtajemniczony w plany Stanisława, może sam mu poradził, gdzie się najpierw ma zwrócić i dał mu też list polecający do św. Franciszka Borgiasza, nasz Święty udał się nie wprost do Rzymu, gdzie byłby łatwo w drodze pochwycony, ale do Augsburga, gdzie przebywał św. Piotr Kanizjusz, przełożony prowincji niemieckiej. Spowiednik św. Stanisława stwierdza, że w drodze otrzymał również łaskę Komunii świętej z rąk anioła, kiedy zawiedziony wstąpił do protestanckiego kościoła w przekonaniu, że jest to kościół katolicki. W Augsburgu (Bawaria) jednak nie zastał św. Piotra, dlatego podąży dalej do Dylingi. Trasa z Wiednia do Dylingi wynosi około 650 km. W Dylindze jezuita mieli swoje kolegium. Trafił jednak św. Stanisław na moment krytyczny. Właśnie wystąpiło z zakonu dwóch tamtejszych jezuitów, którzy nadto przeszli na protestantyzm. Wywołało to silny ferment w kolegium, na czele którego stał Polak - Mateusz Michoń. Nie dziw więc, że w takiej sytuacji nie mogło być mowy o przyjęciu Stanisława do zakonu. Nie odrzucono jednak jego prośby, ale przyjęto go na próbę.

Wyznaczono mu zajęcia służby u konwiktorów: sprzątanie ich pokoi i pomaganie w kuchni. Z całą pewnością zawód ten przecierpiał boleśnie Stanisław. Ufny jednak w Bogu, starał się wypełniać swoje obowiązki jak najlepiej. Po powrocie do Dylingi św. Piotr Kanizjusz bał się jednak przyjąć Stanisława do swojej prowincji w obawie przed gniewem rodziców i ich zemstą na jezuitach w Wiedniu. Mając jednak od miejscowych przełożonych o naszym Świętym jak najlepsze rekomendacje, skierował go wraz z dwoma młodymi zakonnikami do Rzymu z listem polecającym do generała. Droga była długa i uciążliwa. Św. Stanisław z towarzyszami odbył ją przeważnie pieszo.

W jezuickim nowicjacie

W Rzymie znaleźli się wszyscy trzej dnia 28 października 1567 roku. Rządził wtedy Kościołem św. Pius V. Na skutek listu polecającego, jaki generał otrzymał od św. Piotra Kanizjusza, Stanisław został przyjęty do nowicjatu, który znajdował się przy kościele św. Andrzeja. Było z nim wtedy około 40 nowicjuszków, w tym czterech Polaków. Rozkład zajęć nowicjatu był prosty: modlitwy, praca umysłowa i fizyczna, posługi w domu i w szpitalach, konferencje mistrza nowicjatu i przyjezdnych gości, dyskusje na tematy życia wewnętrznego i kościelnego.

Stanisław rozpoczął nowicjat pełen szczęścia, że nareszcie spełniły się jego marzenia. Przecież już w Wiedniu jego maksymą było: "Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć". Teraz jego hasłem było: "Początkiem, środkiem i końcem rządź łaskawie, Chryste".

A jednak nie było dane zaznać Stanisławowi spokoju nawet tutaj. Na wiadomość, że Stanisław znajduje się w nowicjacie rzymskim, ojciec postanowił za wszelką cenę wydobyć go stamtąd. Wykorzystał w tym celu wszystkie możliwości. Do Stanisława wysłał list, pełen wymówek i gróźb. Za poradą przełożonych św. Stanisław odpisał ojcu, że powinien raczej dziękować Bogu, że wybrał jego syna na swoją służbę. W lutym 1568 roku Stanisław przeniósł się z kolegium jezuitów (dom profesów), gdzie mieszkał przełożony generalny zakonu, do domu św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie przebywał do śmierci.

Jak umiera święty?

W pierwszych miesiącach 1568 roku św. Stanisław złożył śluby zakonne. Osiągnął więc cel. Teraz nic go już zgoła nie wiązało z ziemią. Dnia 1 sierpnia 1568 roku św. Piotr Kanizjusz miał konferencję do nowicjuszków. Prowincjał niemiecki pouczał, że tak należy spędzić każdy miesiąc, jakby był ostatni. W czasie pauzy św. Stanisław odezwał się: "Dla wszystkich ta nauka męża Świętego jest przestrogą i zachętą, ale dla mnie jest ona wyraźnym głosem Bożym. Umrę bowiem jeszcze w tym miesiącu".

Koledzy zlekceważyli te słowa. Jeszcze dnia 5 sierpnia zabrał Stanisława do Bazyliki Matki Bożej Większej na doroczny odpust o. Są, znany teolog. Gdy byli w drodze, zapytał Stanisława niespodziewanie: "A czy ty naprawdę i szczerze kochasz Matkę Najświętszą?" Stanisław odparł bez wahania: "Ojczy, wszak ci to Matka moja!". Za kilka dni miało przypaść święto Matki Bożej Wniebowzięcia. Stanisław z zapałem opowiadał swoim kolegom, jak pięknie muszą ten dzień obchodzić w niebie aniołowie i święci. A potem dodał: "Jestem pewien, że będę mógł w najbliższych dniach osobiście przypatrzeć się tym uroczystościom i w nich uczestniczyć". W prostocie serca w uroczystość św. Wawrzyńca (10 VIII) pisze list do Matki Bożej i chowa go na swojej piersi. Przyjmując tego dnia Komunię świętą, prosi św. Wawrzyńca, aby uprosił mu u Boga łaskę śmierci w święto Wniebowzięcia. Prośba została wysłuchana. Wieczorem tegoż dnia poczuł się bardzo źle. 13 sierpnia gorączka nagle wzrasta. Przenoszą go do infirmerii. 14 sierpnia męczą Stanisława mdłości. Wystąpił zimny pot i dreszcze, z ust popłynęła krew. Była późna noc, kiedy zaopatrzone go na drogę do wieczności. Prosił, aby go położono na ziemi. Prośbę jego spełniono. Przepraszał wszystkich. Kiedy mu dano do ręki różaniec, ucałował go i wyszeptał: "To jest własność Najświętszej Matki". Zapytany, czy nie ma jakiegoś niepokoju, odparł: że nie, bo ma ufność w miłosierdziu Bożym i zgadza się najzupełniej z wolą Bożą. Nagle w pewnej chwili, jak zeznał świadek naoczny, o. Warszewicki, kiedy Stanisław modlił się, twarz jego zajaśniała tajemniczym blaskiem. Kiedy ktoś się doń zbliżył, by go zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą. Po północy 15 sierpnia 1568 roku przeszedł do wieczności. Kiedy podano mu obrazek Matki Bożej, a on nie zareagował uśmiechem, wtedy się przekonano, że już w niebie cieszy się oglądaniem Najświętszej Maryi Panny.

Tak rodził się kult

Wiść o śmierci Świętego młodzieniaszka, Polaka, rozeszła się szybko po Rzymie. Starsi ojcowie przychodzili do ciała i całowali je ze czcią. Wbrew zwyczajowi zakonu zwłoki młodzieńca ustrojono kwiatami. Z polecenia św. Franciszka Borgiasza ciało Stanisława złożono do drewnianej trumny, co również w owych czasach w zakonie było wyjątkiem. Także na polecenie św. Franciszka Borgiasza, o. Juliusz Fazio, magister nowicjatu, napisał o Stanisławie krótkie wspomnienie, które rozesłano po wszystkich domach Towarzystwa Jezusowego. O. Warszawicki ułożył dłuższą biografię Świętego.

W tym samym czasie przybył do Rzymu brat Stanisława, Paweł, z poleceniem ojca, że ma ze sobą zabrać Stanisława. Nie zastał go już żyjącego lecz zapoznał się z ogólną opinią o jego świętości.

W dwa lata po śmierci współbracia udali się do przełożonego domu nowicjatu, aby pozwolili im zabrać ze sobą relikwię głowy Stanisława. Wśród delegatów był o. Rudolf Aquaviva, późniejszy błogosławiony, i Polak, o. Szymon Wysocki. Kiedy otwarto grób, znaleziono ciało nienaruszone. Zaczęły się także pojawiać żywoty Świętego. Ojciec św. Stanisława, który zmarł w kilka lat po śmierci syna, miał szczęście czytać jego żywoty. Pierwszy żywot św. Stanisława napisał z polecenia św. Franciszka Borgiasza, o. Juliusz Fazio, mistrz nowicjatu, w którym przebywał Święty. Żywot ten rozesłano po wszystkich domach zakonu. W 1570 roku Grzegorz z Samboru wydał drukiem w Krakowie poemat łaciński pod tytułem Żywot boskiego Stanisława Kostki, Polska.

Jednak proces kanoniczny trwał długo. W latach 1602-1604 Klemens VII zezwolił na kult. Dnia 18 lutego 1605 roku papież Paweł V zezwolił na wniesienie obrazu Stanisława do kościoła św. Andrzeja w Rzymie oraz na zawieszenie przed nim lampy i wotów; w 1606 roku tenże papież

uroczyście zatwierdził tytuł błogosławionego. Uroczystości beatyfikacyjne odbyły się najpierw w Rzymie w domu św. Andrzeja a potem w Polsce. Był to pierwszy Błogosławiony Towarzystwa Jezusowe go. Klemens X zezwolił zakonowi jezuitów w roku 1670 na odprawianie Mszy świętej i pacierzy kapłańskich o Błogosławionym dnia 13 listopada. W roku 1674 tenże papież ogłosił bł. Stanisława jednym z głównych patronów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litwy. Dekret kanonizacyjny wydał papież Klemens XI w 1714 roku. Jednak z powodu śmierci papieża obrzędu uroczystej kanonizacji dokonał dopiero Benedykt XIV dnia 31 grudnia 1726 roku. Wraz z naszym Rodakiem chwały świętych dostąpił tegoż dnia również św. Alojzy Gonzaga (+ 1591). W roku 1926 obchodziła Polska katolicka 200-lecie kanonizacji św. Stanisława. Z tej okazji sprowadzono z Rzymu drobną część relikwii św. Stanisława i umieszczono ją potem w rodzinnym Rostkowie. W uroczystościach, jakie z tej okazji odbyły się w Warszawie wziął osobisty udział prezydent Polski Ignacy Mościcki. Relikwie Świętego znajdują się w Rzymie w kościele jezuitów św. Andrzeja. Relikwie czaszki Świętego znajdują się w nowicjacie jezuickim w Gorheim koło Sigmaringen. Papież Jan XXIII uznał św. Stanisława szczególnym patronem młodzieży polskiej.

Kiedyś słynęły jako cudowne obrazy św. Stanisława w Lublinie w katedrze, we Lwowie i w Kicicach pod Pułtuskim.

Katedra w Łodzi jest poświęcona czci św. Stanisława Kostki, a w Warszawie kościół na Żoliborzu. Jednak, gdy chodzi o zestawienie z kultem św. Stanisława Biskupa w Polsce, różnica jest uderzająca. Kościołów pod wezwaniem Stanisława Biskupa jest w Polsce ponad 400, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki jest ich zaledwie ponad 60. Młodzież ku czci swojego Patrona urządza co roku triduum i akademie, a w jego święto przystępuje licznie do sakramentów świętych.

W dawnym domu Kimberkera w Wiedniu znajduje się obecnie kaplica św. Stanisława, a jego pokój w dawnym nowicjacie w Rzymie jest również zamieniony na kaplicę. W kościele św.

Andrzeja ma św. Stanisław Kostka nadto swój własny ołtarz a w nim główną część relikwii, jakie Rzym sobie zostawił.

W Rzymie przy kościele św. Andrzeja jest pokój, w którym zmarł Święty. Napis łaciński nad jego wejściem głosi: "Rzymski nowicjat Towarzystwa Jezusowego, założony przez św. Franciszka Borgiasza. W tej części domu swojego życia dokonał św. Stanisław Kostka, a po śmierci okrył je chwałą". W tymże pokoju św. Stanisław ma śliczny pomnik, dzieło dłuta Piotra Le Gros. Święty jest przedstawiony w białym marmurze, jak leży na łożu śmierci. Nad nim jest obraz Matki Bożej, która spuszcza na "śpiącego" Stanisława różę.

Pod obrazem jest umieszczony wiersz Cypriana Norwida, dla którego natchnieniem był właśnie ten pomnik: W komnacie, gdzie Stanisław święty zasnął w Bogu, na miejscu łoża jego stoi grób z marmuru - taki, że widz, niechcący wstrzymuje się u progu, myśląc, że Święty we śnie zwrócił twarz od muru, rannych dzwonów echa w powietrzu dochodzi.

Nad łożem tym i grobem świeci wizerunek Królowej nieba, która z Świętych chórem schodzi i tron opuszcza nędzy śpiesząc na ratunek. Palm, kwiatów wiele aniołowie niosą. Skrzydłami z ram lub nogą występują bosą.

Gdzie zaś od dołu obraz kończy się ku stronie, w którą Stanisław Kostka blade zwracał skronie, jeszcze na ram złoceniu róża jedna świeci: niby, że po obrazu stoczywszy się płótnie, upaść ma jak ostatni dźwięk, gdy składasz lutnie. I nie zleciała dotąd na ziemię - i leci.

Pod ołtarzem, który jest w kościele świętego Andrzeja z lewej strony tuż przy ołtarzu głównym jest połączony sarkofag, w którym znajdują się relikwie z napisem: "Św. Stanisław Kostka".

W Przasnyszu w kościele parafialnym Wniebowzięcia Matki Bożej pokazują chrzcielnicę, w której miał otrzymać chrzest święty Stanisław. Nie jest jednak ona autentyczna, gdyż o 200 lat późniejsza. Za to w tymże kościele w kaplicy bocznej pochowana została rodzina św. Stanisława, także jego brat, Paweł. Ten wystawił w Przasnyszu klasztor bernardynom i kościół, który obecnie należy do oo. pasjonistów. Z dworu rodzinnego św. Stanisława w Rostkowie nie pozostał ślad.

Wiele nowicjatów i seminariów obrało sobie świętego Stanisława za patrona, także wiele kół ministrantów.

Św. Stanisławowi Kostce zwykle się przypisywać zwycięstwo oręża polskiego pod Chocimiem w roku 1621. W dniu odniesionego zwycięstwa o. Oborski, jezuita z Kalisza, miał widzieć św. Stanisława na obłokach, jak błagał Najśw. Maryję o zwycięstwo dla oręża polskiego. Zwycięstwo to było tym cenniejsze, że rok przedtem (1620) Polacy ponieśli straszliwą klęskę pod Cecorą, gdzie zginął hetman Stanisław Żółkiewski. Przed obrazem cudownym św. Stanisława w Lublinie modlił się gorąco król Jan Kazimierz, który też św. Stanisławowi przypisywał zwycięstwo odniesione pod Beresteczkiem (1651).

Szczególnym nabożeństwem do św. Stanisława wyróżniał się św. Robert Bellarmin (+ 1623), który miał jego obrazek nad swoim łóżkiem wraz z wizerunkiem św. Alojzego, którego był kiedyś przełożonym. Św. Franciszek Salezy poświęca naszemu rodakowi przepiękny wstęp w swoim traktacie O miłości Bożej. A oto jak pisze św. Alfons Liguori o naszym Świętym: "Św. Stanisław Kostka napisał list do Matki Bożej, by mógł w Jej święto umrzeć. Przy śmierci całował z rozkoszą obrazek Matki Bożej. Jeden z Ojców spytał: "Na co ta koronka owinięta na ręce?? Na to Stanisław: "Jest mi ona pociechą, bo to przedmiot poświęcony mej Matce?". Ukazała mu się

Matka Boża, jak sam to oznajmił. Umarł cicho, że nawet nie spostrzeżono. Dopiero gdy mu podano i pokazano obrazek Matki Bożej, i zauważono, że mimo to nie daje znaku życia, przekonano się, że już uleciał do nieba" (Uwielbienia Maryi). Św. Jan Bosko lubił opowiadać swojej młodzieży wydarzenia z życia św. Stanisława i chętnie stawiał jego osobę za przykład.

Pierwszy z żywotów św. Stanisława Kostki został napisany przez współnowicjusza o. Stanisława Warszawickiego. W rok potem do tego samego nowicjatu jezuitów wstąpił nieśmiertelny kaznodzieja Piotr Skarga (1569). Papież Jan XXIII dla podkreślenia swojej czci dla św. Stanisława osobiście nawiedził jego grób w Rzymie w listopadzie 1962 roku, gdzie spotkał się z polskimi ojcami Soboru Watykańskiego II. Uroczystości 400-lecia śmierci św. Stanisława odbyły się w 1966 roku w Austrii, w 1967 w Polsce a w 1968 - Rzymie. Z tej okazji Episkopat polski wydał specjalną odezwę - słowo pasterskie do wiernych i młodzieży.

J. Warszawski nazywa św. Stanisława Kostkę "największym z międzynarodowych Polaków". Może jest w tym nieco przesady, ale jest w tym o tyle ziarno prawdy, że św. Stanisław był aż do naszych czasów (do roku 1954) najmłodszym świętym wśród wyznawców. Benedyktyńskim trudem zebrana przez o. Romualda Gustawa bibliografia dotycząca świętego Stanisława jest doprawdy imponująca. Nowy schemat projektu Martyrologium Rzymskiego przewiduje pamiątkę św. Stanisława Kostki na 16 sierpnia. Komisja liturgiczna Episkopatu Polski przyjęła natomiast ze względów dydaktycznych dzień 18 września.

Diecezja płocka ogłosiła rok 1976 jako "Rok Stanisławowy" z okazji 250-lecia rocznicy kanonizacji Świętego. Z tej okazji urządzano odczyty, wygłaszano pogadanki i kazania, organizowano po parafiach akademie i pielgrzymki do Rostkowa.